Nr. 87. Kraków, Piątek 18 Lutego 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	5 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 1. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . . W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Blumenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile 6). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Na froncie besarabskim.

Budapeszt, 18 lutego.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Rosyanie, widząc, że ofenzywa ich stała się zupełnie bezskuteczną na froncie besarabskim, **czynią przygotowania do defenzywy. W północnej Besarabii, która jest najbardziej zagrożona, podjęto prace około budowy objektów obronnych.** Pociągi wojskowe kursują nieustannie. Podróżni mogą tylko przez Reni jechać z Rumunii do Rosyi.

Węzłowe punkty dróg zostały ufortyfikowane. Do Reni przybywają codziennie transporty wojsk.

Kasy państwowe przeniesiono z Besarabii w głąb Rosyi.

Pod Lipkanami odbywają się wielkie ruchy wojsk. Pociągi zwożą codziennie żołnierzy, którzy odchodzą natychmiast **do Nowosielicy, gdzie toczą się gwałtowne walki.** W poniedziałek przybyło z Lipkan do Nowosielicy 50 wozów motorowych, liczne samochody, konnica i artylerya. Część tych wojsk i taborów wysłano do północnej Besarabii.

Francuzi nad Wardarem.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 18 lutego.

Doniesienie agencyi Havasa:

Francuzi obsadzili wszystkie mosty na Wardarze, zaś Grecy brzeg rzeki od Tepczynu do ujścia.

Operacya nad granicą grecką.

Wiedeń, 18 lutego.

»N. W. Tagblatt« donosi z Sofii:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Dramy, **na froncie angielsko-francuskim odbywają się przesuwania wojsk na obu skrzydłach** celem uniknięcia ataków pod Kukuszem. Wsie w okolicy miasta Dangli zostały ewakuowane. **Na półwyspie Chalkidike budują Anglicy i Francuzi linie obronne.**

Przyszłość Salonik.

Berno (Szwajcarya), 18 lutego.

»Schweizerische Telegraphen-Information« donosi z Aten:

Greckie koła polityczne zwracają uwagę na **fakt, że konsul angielski w Salonikach doradza przyjęcia obywatelstwa angielskiego tym Grekom, którzy skutkiem wojny musieli opuścić swoje siedziby i udać się do Salonik.** Rządowe koła greckie są zaniepokojone tym faktem, z którego wnioskują, że Anglia myśli może o zajęciu Salonik na stałe.

Krytyczne położenie w Grecyi.

Budapeszt, 18 lutego.

»Az Est« przynosi o położeniu Grecyi następujące szczegóły w telegramie z Sofii:

W licznych powiatach Grecyi niema wogóle środków żywności. Największa nędza panuje w okolicach na wschód od Salonik, gdzie **Anglicy i Francuzi zabrali wszystkie linie kolejowe na swój wyłączny użytek.**

W Salonikach panuje ciągle popłoch od czasu, gdy samoloty niemieckie bombardowały miasto. Oficerowie koalicyi zachowują się tak, jakgdyby mieli zamiar okupować całą Grecyę. W Atenach panuje ogromna drożyzna.

Francya wyprasza Serbów.

Lugano, 18 lutego.

Rząd serbski usiłował przenieść w głąb Francyi znajdujących się w Nicei członków kadlubowej Skupczyny, ażeby podjąć obrady parlamentarne. Ale rząd francuski poufnie zawiadomił przedstawicieli Serbii, że nie życzy sobie ani ich przeniesienia się w głąb Francyi, ani podejmowania obrad Skupczyny.

Wykreślenie Essada paszy z armii tureckiej

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 lutego.

Essad pasza, który nieprawidłowo piastował przewodnictwo w nowym rządzie w Albanii, przyłączył się do państw nieprzyjacielskich, aby wypowiedzieć Turcyi i jej sprzymierzonym wojnę. Ogłoszone publicznie irade sułtana **znosi stopień rangi Essada paszy i wykreśla go ze związku armii.**

Ataki niemieckie na froncie zachodnim.

Amsterdam, 18 lutego.

Donoszą tu z Paryża przez Havre:

Ludność francuska jest zaniepokojona ciągłymi atakami Niemców wzdłuż całego frontu. Liczebna siła wojsk niemieckich nie jest wcale znana francuskim komendom.

Serbowie w Durazzo.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 lutego.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Budapesztu:

»Az Est« przynosi wiadomość z Lugano, że **Durazzo jest bronione przez nowo zorganizowaną III armię serbską pod wodzą generała Sturma.**

Szpiegostwo rosyjskie w Rumunii.

Bukareszt, 18 lutego.

»Zina« donosi z Suliny:

Ciągłe pojawianie się okrętów rosyjskich na rumuńskich wodach Dunaju **ma na celu szpiegowanie i badanie łożyska.** Oficerowie rosyjscy udają się przy takich sposobnościach zawsze na ląd i szpiegują. **Przed kilku dniami przybyli oficerowie rosyjscy do Starej Kilii. Jedni zabawiali się w gospodzie, inni chodzili od domu do domu i żądali od mieszkańców rozmaitych wyjaśnień.** To postępowanie jest nie tylko naruszeniem neutralności Rumunii, ale także prowokacyą.

Zakaz wywozu zboża z Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 18 lutego.

Izbie przedłożono projekt ustawy w sprawie **zakazu wywozu zboża, produktów zbożowych, jarzyn, oleju lnianego i oleju rzepakowego.** Celem projektu ustawy jest zapewnienie odpowiedniej liczby wymienionych produktów dla zapotrzebowania wewnątrz kraju.

Stanowisko Persyi.

Wiedeń, 18 lutego.

Do dzienników tutejszych donoszą z Konstantynopola: Duchowieństwo perskie zwróciło się do szacha z energicznem żądaniem **przyłączenia się Persyi do mocarstw centralnych,** oświadczając zarazem szachowi, że wśród ludu panuje **wielkie niezadowolenie ze stanowiska szacha i rządu.** Jeżeli szach i rząd tego wołania **nie wysłuchają, wówczas naród z duchowieństwem na czele wypełni swój obowiązek.**

Niemcy a Ameryka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 18 lutego.

Doniesienie Biura Reutera:

Ambasador niemiecki hr. Bernsdorff wręczył amerykańskiemu sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych Lansingowi ostatni koncept **definitywnej noty Niemiec w sprawie „Lusitanii“.**

Zawarte są w nim zmiany tekstu, które zostały zaproponowane przez rząd amerykański, oraz jedna zmiana rządu niemieckiego.

Generał Ruzski.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 18 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Wedle wiadomości z Petersburga, ogłoszonej przez „Morningpost“, generał Ruzski, który powrócił do zdrowia, opuścił już Kaukaz i w drugiej połowie bieżącego miesiąca **obejmie prawdopodobnie naczelną komendę nad armią rosyjską,** która znajduje się na linii Rygi.

Przedłużenie obowiązku służby wojskowej w Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kilonia, 18 lutego.

»Kieler Zeitung« donosi pośrednio z Petersburga:

Rada państwa zajmuje się wnioskami, żądającymi, ażeby służba wojskowa w Rosyi została **przedłużona o 2 lata.**

Braki aprowizacyjne w Rosyi.

Kopenhaga, 18 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga:

„Birż. Wiedomosti“ donoszą, że komitet zaopatrywania Rosyi w środki żywności zwrócił się do władz sanitarnych, do komendanta petersburskiego okręgu wojskowego, do ministra spraw wewnętrznych i do ministra kolei z obszernym memoryałem, w którym oświadcza, że **Rosya znajduje się w przededniu braku środków żywności. Petersburg nie posiada już żadnych zapasów i zdaje jest tylko na codzienny dowóz cząstkowy.** Porcye mięsa zostały zmniejszone, masło, kasza wszelkiego rodzaju i mąka znikły zupełnie z targów.

Główną przyczyną tego krytycznego stanu rzeczy są fatalne stosunki transportowe. Większość petersburskiej komisyi aprowizacyjnej oświadczyła się za wprowadzeniem w Rosyi trzech dni bezmięsnych na tydzień. W dnie te wszystkie rzeźnie byłyby zamknięte.

„Riecz“ oświadcza, że postanowienia te wywołały bardzo złe wrażenie, gdyż przed kilku jeszcze dniami rząd kategorycznie zaprzeczał, jakoby Rosyi groził brak mięsa. Dziennik wyraża wkońcu przypuszczenie, że uchwała komisyi przychodzi zapóźno.

»Nowoje Wremia« donosi, że na liniach etapowych armii zgromadzono przeszło milion sztuk bydła, które z głodu i chorób wymiera całemi masami. Dalej oświadcza „Now. Wremia“, że wojna zniszczyła doszczętnie hodowlę bydła w Rosyi.

Rokowania cłowe z Bułgaryą.

Budapeszt, 18 lutego.

»Az Est« donosi z Sofii:

Komisya, złożona z przedstawicieli Austro-Węgier i Bułgaryi, która obradowała nad kwestyami cłowemi i finansowemi obu państw, ukończyła swoje prace. Bułgarski pełnomocnik, minister skarbu, Tonczew, na zlecenie Radosławowa **poczynił Austro-Węgrom wszelkie ustępstwa.**

Z Zaleszczyk.

Lwowska „Gazeta Poranna“ przynosi korespondencyę z Zaleszczyk, z której wyjmujemy ciekawsze ustępy:

Szkody poczynione w mieście naszem przez Rosyan są olbrzymie; całe śródmieście spalone robiło przez długi czas wrażenie jednego pogorzeliska; popioły, zgliszcza, ruina. Budynki, jakie nie uległy pożarowi, nie ostały się jednak rabunkom i grabieżom; szkoła ludowa spalona, gmach Sokoła zdemolowany, a wszelkie jego urządzenia i narzędzia zniszczone; cerkiew uszkodzona, nietknięty ostał się kościół.

Dni piekielne poprostu zaczęły się dla nas z chwilą podjęcia ofenzywy przez wojska austryackie, t. j. z dniem 21 marca roku ubiegłego, a przez tych strasznych dni 50, od rozpoczęcia ofenzywy, do dnia 10 maja, kiedy to wojska austryackie po raz pierwszy wkroczyły do Zaleszczyk, kule latały bez przerwy nad miastem, które stało się formalnym placem boju. Dzień i noc huk nie ustawał, mieszkańcy w panice szalonej kryli się po domach, bojąc się wyjrzeć na ulice, któremi bezkarnie przejść nie było można, bez narażenia życia. Świadkowie, których ciekawość, czy też niepokój wewnętrzny gnał z ukrycia mieszkań na ulice miasta, padali rażeni gradem kul; mnóstwo osób cywilnych zostało wówczas zabitych.

Wojska austryackie po półtoradniowym pobycie w mieście — cofnęły się — Moskale znowuż wrócili; w tym czasie rozpoczęły się szczególne represye przeciw żydom; zagnali ich wszystkich Rosyanie w stronę Jezierzan i tylko jednostkom udało się przedrzeć do nas z powrotem. Przed ostatecznem wycofaniem się z miasta wywieźli Rosyanie wszystkich młodych ludzi w wieku poborowym.

Pod koniec maja i w początkach czerwca r. z. łuny pożarne gorzały ciągle, szczególnie gdy wróg uchodząc podpalał miasto, magazyny kolejowe, składy wojskowe i t. d. W połowie czerwca 1915 wojska austryackie zwycięskie wkroczyły do Zaleszczyk po raz drugi — i tym razem zostały już na stałe. Entuzyazm i radość niepomierna ogarnęły wszystkich.

Niestety miasto nasze nie może dotąd wrócić do normalnego stanu. Mimo, że człowiek powoli oswaja się ze wszystkiem, przecież huk dział prawie od roku w dzień i w noc grzmiąc — ani na chwilę nie pozwala zapomnieć o grozie wojny i wywiera wpływ przygnębiający na ogólną atmosferę. Niedawno spadły na miasto bomby z aeroplanu nieprzyjacielskiego, nie wywołując jednak szkód żadnych, ani w ludziach, ani w mieście samem. Ruch w Zaleszczykach bardzo jest słaby, na ogół pusto i smutno. Z pośród inteligencyi, która przed zajęciem przez Rosyan miasto opuściła, nikt dotąd jeszcze nie powrócił, wobec tego, że Zaleszczyki leżą w ściślejszym okręgu wojennym i powrót uchodźców jest jeszcze niedopuszczalny; przybyli tylko urzędnicy państwowi, zawezwani przez starostwo. Obowiązki komisarza rządowego dzielnie sprawuje p. Marczyński.

Z pełnem uznaniem wyrazić się musimy o wojskowości, która dużo dobrego świadczy dla ludności miejskiej, wydając dla ubogich bezpłatne obiady; przez jakiś czas 1.000 osób dziennie utrzymywanych było przez wojskowość.

Ruch szkolny jest ograniczony; wprawdzie z przyjazdem inspektora p. Stanisława Juzwy otwarto pięć klas mieszanych, ludowych, gimnazyum prywatne jednakże i seminaryum nie funkcyonują zupełnie. Czytelnie i biblioteki zniszczone.

W aprowizacyi miast są wielkie braki; drożyzna szalona. Towary sprowadza się z Czerniowiec. Sklepy prywatne same zajmują się transportem towarów. Dostarczaniem chleba i mąki natomiast zajęło się starostwo. Sprzedaż tych dwóch niezbędnych artykułów odbywa się w ośmiu sklepach miejskich. Przez cały grudzień były w obiegu kartyty chlebowe, w styczniu jednak zniesiono je i sklepy wydzielają mniej więcej 5 kilogramów mąki tygodniowo na jedną osobę.

Kółko rolnicze zrabowane w czasie inwazyi przez Rosyan przy udziale miejscowych szumowin, podjęło na nowo swoją działalność, dzięki pomocy zawiązanego w tym celu komitetu tymczasowego.

Stosunki zdrowotne są na ogół zadowalniające. Dzięki wydanym na czas zarządzeniom ochronnym cholera ominęła nas szczęśliwie. Rozszerzaniu się ospy, która zaczęła się pojawiać wśród ludności, zapobiega szczepienie ochronne. W szpitalu miejscowym wojskowych niema zupełnie, gdyż odsyła się ich natychmiast na Węgry.

KRONIKA.

Kraków, 18 lutego.

Główna składnica wydawnictw N. K. N. przeniosła się z placu Maryackiego na ulicę Gołębią 20. Tam też należy obecnie kierować zamówienia na pamiątkowe wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego.

Z teatru miejskiego. »Nie trzeba się zarzekać«, przecudne strofy Mussetowskiej muzy, potężny hymn miłosny, dzieło piękności zgoła wyjątkowej — ukaże się w sobotę na scenie teatru miejskiego. W przedstawieniu sobotniem biorą udział w rolach głównych panie: Kamińska i Kosmowska, panowie: Noskowski, Szymborski i nowo pozyskany dla sceny naszej amant: Wiktor Biegański.

Wieczór poniedziałkowy będzie wieczorem dla dzieci. Dane będą tego wieczora: »Meszty Abu-Kazema«, ciekawa bajeczka Anczyca i »Piast«, pastel sceniczny Tetmajera. Początek przedstawienia poniedziałkowego o godzinie 6.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym krajowego sądu karnego w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 31-letniemu Józefowi Swatemu, urodzonemu w Korneuburgu, a przynależnemu do Ołomuńca, elektrotechnikowi z zawodu, oskarżonemu o zbrodnie oszustwa, sprzeniewierzenia, kradzieży i przekroczenie zanoszenie niedozwolone odznak wojskowych. W roku 1908 oskarżony Swaty, wezwany w Preszburgu do stawiennictwa wojskowego, podał, że jest z zawodu elektrotechnikiem i inżynierem dyplomowanym i na tej podstawie otrzymał odpowiednią kartę wojskową. Z tą kartą zgłosił się w czasie mobilizacyi w Krakowie i na tej podstawie otrzymał rangę XI. W Krakowie chodził Swaty w mundurze oficerskim, używał odznaczeń, nosił medale pamiątkowe; oprócz tego oskarżony sprzeniewierzył przeszło 300 koron i dopuścił się kradzieży drobnych przedmiotów.

Swaty tłomaczy się, że skończył odpowiednie studya, miał więc prawo do tytułu inżyniera; w rzeczywistości jednak ukończył on jakąś niższą szkołę przemysłową, która bezwarunkowo nie uprawnia do tytułu inżynierskiego.

Rozprawie przewodniczy radca Olszewski, oskarża dr Raczyński, broni adwokat dr Lustgarten.

Ceny wyrobów młynarskich z hreczki. Namiestnictwo galicyjskie ustanowiło dla drobnej sprzedaży krup hreczanych i mąki hreczanej następujące ceny maksymalne za jeden kilogram: 1) kasza hreczana gruba 64 hal., 2) kasza hreczana łamana 62 hal., 3) jednolita mąka hreczana 64 hal.

Dla miejscowości, położonych w obrębie dalszym, niż 10 kilometrów od młyna, lub najbliższej ładowniczej stacyi kolejowej, wolno ze względu na wyższe koszta dowozu podwyższyć ceny o dwa halerze na kilogramie.

Wszelkie mieszanie, albo jaka inna zmiana jakości kaszy lub mąki hreczanej, przeznaczonej do sprzedaży, jest surowo zakazana.

Handlarze i kupcy obowiązani są oznaczyć znajdujące się w lokalach sprzedaży zapasy kaszy i mąki hreczanej według poszczególnych gatunków, a nadto uwidocznić ceny według wagi.

VII Koncert kameralny Instytutu muz. Program VII koncertu kam. (dnia 20 bm. o godzinie 4½) obejmuje utwory Mozarta: Trio na fort., skrzypce i wiolonczelę, 2 arye z op. „Flet zaczarowany“, Rondo a-moll i Rondo „alla Furia“, w końcu sonatę na skrzypce i fortepian w wykonaniu: Kl. Czop Umlaufowej (na szpincie), St. Giebułtowskiego. Bilety po 1 K w kancelaryi.

Z kroniki żałobnej. Czesław Zawiliński, abituryent IV gimnazyum, syn dyrektora Romana Zawilińskiego, zmarł w dniu 17 b. m., przeżywszy lat 21.

Ostrzeżenie. Od p. Biedera otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Doszło dziś rano do mojej wiadomości, że po lokalach krakowskich uwija się jakiś pan i zbiera na listę składkową datki na moją osobę. Oświadczam tedy publicznie, że z akcyą owego pana nic nie mam wspólnego i że dzieje się to bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli. Będąc złożony od czterech miesięcy chorobą i nie wychodząc na ulicę, jestem wobec podobnego postępowania zupełnie bezsilnym. Postępowanie to, usiłujące kompromitować mnie publicznie, piętnuję zatem na tem miejscu, jak ono na to zasługuje. Równocześnie proszę osoby, które złożyły jakikolwiek datek na ową listę, ażeby zażądały zwrotu pieniędzy, a inne proszę i przestrzegam, ażeby nie dawały ani grosza. Niepowołanego zbieracza datków na moją osobę wzywam, ażeby pobrane pieniądze zwrócił natychmiast ofiarodawcom.

Edmund Bieder.

Środkowo-europejski ruch kolejowy. Przez dwa dni t. j. 9 i 10 b. m. obradowała w Wiedniu środkowo-europejska konferencya kolejowa. Powzięto szereg uchwał dotyczących zmian w środkowo-europejskim letnim rozkładzie jazdy. Postanowiono przedewszystkiem przyspieszyć ruch pociągów bałkańskich Berlin—Konstantynopol via Drezno—Wiedeń przez skrócenie czasu jazdy z Berlina do Budapesztu o 35 minut, z powrotem o 28 minut. z tego powodu czas podróży z Berlina do Wiednia i z powrotem skrócony będzie do 10 godzin 45 minut. Czas wyjazdu i odjazdu do względnie z Budapesztu pozostanie niezmieniony. Dalej postanowiła konferencya przywrócić nocne pociągi pospieszne między Wiedniem a Berlinem via Bogumin—Wrocław, dalej zaprowadzić nowe pociągi pospieszne dzienne między Wiedniem a Krakowem z połączeniami do Ołomuńca i Opawy. Nowe pociągi pospieszne Wiedeń—Kraków będą miały połączenie z kolejami wojskowemi Trzebinia—Dęblin via Kielce—Miechów z połączeniami do Lublina, Chełma, Kowla, Łucka i Warszawy.

W dalszym ciągu przedsięwzięła konferencya szereg zmian i nowych zarządzeń co do ruchu na kolejach w zachodnich prowincyach austryackich.

Zniesienie przymusu paszportowego dla świadków sądowych. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z naczelną komendą armii (naczelną komendą etapów) postanowiło, że wydane przez władzę administracyjną lub sądową wezwanie na termin zastępuje każdy inny dokument legitymacyjny dla podróży z miejsca zamieszkania (pobytu) do siedziby władzy wzywającej, jeżeli naczelnik gminy miejsca zamieszkania (pobytu) potwierdzi identyczność wezwanego podpisem i pieczęcią urzędową na wezwaniu i jeśli uchwała wzywająca podpisana jest przez wezwanego.

Podróże do Serbii i przez Serbię do Bułgaryi i Turcyi. „Gazeta Lwowska“ zamieszcza w nrze 38 z dnia 17 b. m. urzędowe obwieszczenie, wedle którego wstęp do okręgu wojskowego gubernatorstwa w Belgradzie dozwolony jest osobom cywilnym z obrębu monarchii, albo z zagranicy do terytoryum okręgu gubernatorstwa tylko za pozwoleniem tego wojskowego gubernatorstwa i to tylko przez Belgrad, Semendryę i Jagodinę. — Prośby o wydanie pozwolenia wstępu, opatrzone dokumentami podróżnymi należy wnosić do urzędu paszportowego wojskowego generalnego gubernatorstwa, a muszą zawierać one dokładne oznaczenie celu i miejsca podróży.

Co do podróży do Bułgaryi i Turcyi przez Serbię, to według zarządzenia naczelnej komendy armii do użycia pociągu bałkańskiego także i wewnątrz monarchii wymagana jest przepustka i paszport dla osób cywilnych, dla osób wojsk wyd otwarty rozkaz i zlecenie na użycie pociągu bałkańskiego.

Do wydania wspomnianych wyżej przepustek uprawnione są oprócz komend i władz wojskowych, ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu i król węg. minister obrony krajowej w Budapeszcie.

Z kraju.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli, względnie nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Bochni złożyli: Borkówna Marya, Ceglanka Elżbieta, Chmielowski Władysław, Dańkowska Michalina b. dob., Gawacka Wilhelmina, Kawecka Julia, Kepówna Natalia b. dob., Kondolewiczówna Marya, Krawczykówna Marya b. dob., Markiewiczówna Emilia b. dob., Misiorowska Magdalenia, Pękala Michał, Pobiedaczówna Marya, Przetacznikowa z Bordzińskich Eugenia, Regecówna Ludmiła, Sklemarzówna Anna, Słowikówna Aniela, Szkaradkówna Stanisława b. dob., Wojasówna Stanisława, Wsołkówna Stanisława b. dob., Zdziechowiczówna Wanda i Ziemborowiczówna Zofia.

Tarnów, 14 lutego. (Brak chleba, tytoniu i piwa. Nowe karty chlebowe). Pomimo dobrodziejstw, jakie płyną z zaprowadzenia u nas kart chlebowych, nie wszystko w dziale aprowizacyjnym tak się dzieje, jak się dziać powinno, i bardzo często po dniach tłustych następują dni chude. Bardzo często w piekarniach nie można dostać chleba, a dni takie w tygodniu są wcale częste; jeszcze częściej brakuje w sklepach mąki. — Ludziska przyzwyczajający się z czasem do wszystkiego, przyzwyczają się i do tego i pocieszają się zbożem rumuńskiem, o którem dużo czytali w gazetach. Po długich oczekiwaniach zawitała do naszego miasta pszenica rumuńska w liczbie 10-ciu wagonów. Oczekiwana pszenica zawiodła jednak wszelkie oczekiwania; jest bowiem nieczysta, przypominając swą zawartością poślad dla drobiu z czasów pokojowych.

W całem mieście daje się odczuwać brak tytoniu, którego tak jak i papierosów nie można dostać w trafikach. Palacze są wprost zrozpaczeni.

Podobnie jak w Krakowie zanosi się u nas na brak piwa zwłaszcza pilzneńskiego. Zapasy wystarczają zaledwie na parę dni. Właściciele większych restauracyj będą wydawać piwo pilzneńskie od godzinn 6—11 wieczorem; w południe zaś będą sprzedawane piwa krajowe, jak tarnowskie i limanowskie.

Starostwo tarnowskie wydało obwieszczenie, że z dniem 20 bm. zostaną wprowadzone nowe karty chlebowe, dwutygodniowe. Z polecenia starostwa karty te muszą bez wyjątku być obcięte.

Ze Śląska.

Pod kołami pociągu. Pisma śląskie donoszą, iż w dniu 15 bm. na stacyi kolejowej w Jaworzu dostał się pod koła nadjeżdżającego pociągu osobowego miejscowy listonosz J. Mucha, który wskutek zdruzgotania czaszki zginął natychmiast. W Jaworzu należał śp. Mucha do uczciwych i wypróbowanych przyjaciół miejscowej szkoły polskiej, tak namiętnie zwalczanej przez pewnych polityków z niedalekiego Bielska.

Z Królestwa Polskiego.

Kredyty dla Warszawy. „Frankfurter Zeitung" donosi, że niemiecki bank dyskontowy otworzył gminie m. Warszawy kredyt do wysokości 10 milionów marek, celem umożliwienia zakupna środków żywności.

Łódź. (Z Rady miejskiej. — Zapomogi dla rezerwistek. — Kursa polonistyczne). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano na sekretarza dra Brautigama, na zastępcę zaś dra Rabinowicza.

Z powodu niemożności otrzymania gotówki od zarządu rosyjskiego dla rezerwistek, Kuratoryum Obywatelskie zmuszone jest wypłacać tylko część zapomóg a mianowicie: za lipiec, sierpień, wrzesień rb. 10.94 kop., za październik, listopad i grudzień rb. 11.92 kop., za styczeń 1916 rb 12 (na osobę dorosłą).

Wykłady na kursach polonistycznych Stow. nauczycieli chrześcijan prowadzić będą: prof. Czeraszkiewicz, Bron. Remiszewski, Dominikiewicz i ks. Więckowski.

Ze świata.

Polskie nauczycielstwo ludowe w Wiedniu. — Staraniem tutejszego Komitetu nauczycielskiego odbywają się każdej soboty, począwszy od 29 stycznia b. r. wykłady dra Henryka Kanarka, nauczyciela i redaktora „Ruchu Pedagogicznego" z Krakowa, z zakresu psychologii i pedagogiki. — Dotychczas odbyły się trzy wykłady na temat: „Źródła do reformy szkoły polskiej". Następne obejmą tematy: „Podstawy pedagogiki Trentowskiego"; „J. Wł. Dawid, przedstawiciel współczesnej pedagogiki polskiej"; „Główne fazy rozwoju w systemie kształcenia nauczycieli"; „Ideały młodzieży szkolnej" (na podstawie ankiety z r. 1912 do 1914); „O metodach badania inteligencyi".

Wykłady, na których prelegent na podstawie ostatnich odbytych studyów w Lipsku omawia ważniejsze zagadnienia wychowawcze doby obecnej, odbywają się w sali Biblioteki polskiej (IV Mayerhafergasse 11) i cieszą się liczną frekwencyą zarówno sfer nauczycielskich, zajętych w tutejszych szkołach polskich, jak i nauczycieli ze wschodnich kresów kraju, którzy dotąd nie zdołali powrócić na swe stanowiska.

Stuletni jubileusz politechniki wiedeńskiej. Stulecie swego istnienia obchodziła w tych dniach politechnika wiedeńska. Z okazyi tego jubileuszu, cesarz przyjął na audyencyi deputacyę politechniki, którą wręczyła monarsze egzemplarz dzieła pamiątkowego. Na przemowę rektora Jaegera, odpowiedział cesarz, iż cieszy się z rozwoju politechniki oraz wyraził swe uznanie i życzenia z powodu setnej rocznicy. Następnie wspomniał monarcha w słowach najgorętszego uznania o członkach tej politechniki, znajdujących się w polu i wyraził szczególne swe zadowolenie z powodu urządzenia w gmachu politechniki szpitala na przeszło 100 łóżek. Wkońcu wspomniał cesarz o nowym moście koło Belgradu, jako podziwu godnem dziele wspólnej pracy austryacko-węgierskich i niemieckich żołnierzy.

Polskie rzeźby w petersburskiej akademii sztuk pięknych. Z Petersburga donoszą: W dziale rzeźby w muzeum carskiej akademii sztuk pięknych w Piotrogrodzie znajdują się pod nr. 1114 i 1115 dwa biusty, według katalogu nieznanego rzeźbiarza. — Znany znawca sztuki p. Paweł Ettinger dowodzi w ostatnim zeszycie czasopisma rosyjskiego „Staryje Gody", że to biusty Albertrandy'ego i Stanisława Staszica, dzieła Pawła Malińskiego. — Biusty te zdobiły niegdyś sale królewskiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie i wywiezione zostały po powstaniu 1831 r. wraz ze zbiorami Towarzystwa.

Tyfus plamisty między uchodźcami w Moskwie. „Frankf. Zeitung" donosi ze Sztokholmu: Wśród uchodźców łotyskich, przebywających w Moskwie, których liczba wynosi 20.000, wybuchł tyfus plamisty. Do walki z tą epidemią wyznaczyły władze rosyjskie zaledwie dwóch lekarzy

Nowy wynalazek niemiecki. Wczoraj donieśliśmy o nowym wynalazku chemików niemieckich, który umożliwia w zupełności wyrób stali, bez konieczności użycia do tego celu ferromanganu. — Do tej pory ferromangan był przy wytwarzaniu stali nieodzownie potrzebny. Dotyczy to zwłaszcza szlachetniejszych gatunków stali.

Nowy wynalazek niemiecki usuwa ferromangan zupełnie przy fabrykacyi stali, a pozwala na zastąpienie go innym materyałem, wyrabianym w kraju. Ferromangan jest mieszaniną żelaza i 25 do 85% manganu. Tę mieszaninę sprowadzały aż do wybuchu wojny mocarstwa centralne z zagranicy, przeważnie z Rosyi, która posiada na Kaukazie wielkie kopalnie rudy manganowej. Obrabianie tej rudy i przetwarzanie je na ferromangan odbywało się zarówno w fabrykach austryackich, jak i niemieckich. — W r. 1913 sprowadziła Austrya 672.000 centnarów metrycznych tej rudy, przeważnie z Rosyi

Wynalazek niemiecki jest, jak się zdaje, jakąś nową mieszaniną, albo też związkiem chemicznym, który zastępuje całkowicie ferromangan przy fabrykacyi stali i odgrywa tę samą uszlachetniającą rolę, jak ferromangan.

Udaremniona ucieczka lotnika francuskiego. — Dzienniki szwajcarskie donoszą o ponownej, nieudanej próbie ucieczki lotnika francuskiego, Gilberta, internowanego w Szwajcaryi. Gilbert musiał, jak to swego czasu donieśliśmy, wskutek defektu w motorze wylądować na ziemi szwajcarskiej, gdzie go natychmiast internowano, ale pozostawiono mu zupełną swobodę, w zamian za słowo honoru, że nie będzie próbował ucieczki. Gilbert jednak po niejakim czasie, mimo słowa, zdołał umknąć i dostać się do Francyi. Atoli władze wojskowe francuskie, licząc się z danem przez niego słowem honoru, odesłały go z powrotem do Szwajcaryi. Tu otoczono go surowym dozorem, wiedząc, że Gilbert będzie znowu próbował ucieczki, zwłaszcza, że nie chciał dać słowa, iż nie opuści Szwajcaryi. Wraz z Gilbertem w tych samych koszarach internowano dwóch podoficerów francuskich, Paryego i Martina. Przy najbliższem spotkaniu udało się im omówić bez zwrócenia uwagi straży plan ucieczki. Francuzi zauważyli bowiem, że do koszar przybywają codziennie cywilni robotnicy w odwiedziny do swoich krewnych żołnierzy. Postanowili przeto z tego skorzystać. Wystarali się przedewszystkiem o ubranie cywilne, a zmieniwszy przy pomocy brzytwy i innych zabiegów fryzyerskich swój wygląd, Gilbert i Pary wyszli z koszar, nie zaczepiani przez straż i w mieszkaniu jednego ze znajomych czekali na Martina. Gdy jednak Martin dłuższy czas nie przybywał, Gilbert i Pary odjechali sami tramwajem do Rugg, skąd pociągiem mieli się dostać do Genewy, a następnie automobilem do francuskiej miejscowości granicznej. W pociągu, zdążającym do Genewy, oficer inspekcyjny zażądał od obu zbiegów dokumentów, które Gilbert podał mu z całym spokojem. Oficer szwajcarski, który w międzyczasie otrzymał wiadomość o ucieczce lotników francuskich, zaczął się zbiegom bacznie przyglądać, poczem niespodziewanie sięgnął do przyprawionej brody Gilberta i zerwał ją. Ucieczka nie udała się.

Mianowania w straży skarbowej. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu w Białej zamianowało st. respicyenta straży skarbowej Edmunda Langnera, respicyentów Aleksandra Pełeńskiego, Jana Mościńskiego, Jana Gosławskiego, tyt. st. respicyentów Józefa Bodzińskiego, Adolfa Riszkę, respicyenta Jana Nawelskiego, tyt. st. respicyentów Antoniego Mazurkiewicza, Adama Tułasiewicza, Józefa Jońca, respicyenta Józefa Dobosza, tyt. st. respicyentów Karola Hlawatego, Walentego Kazka, Dyzmę Szujskiego, Józefa Wańczyckiego, Walentego Kretowicza i respicyenta Henryka Trzynę komisarzami straży skarbowej II klasy w XI klasie rangi i przeznaczyło Gosławskiego na kierownika oddziału straży skarbowej w Nadbrzeziu, Tułasiewicza na kierownika oddziału w Krakowie (miasto), Jońca na kierownika oddziału w Brodach (kolej), Hlawatego na kierownika nadzoru w Busku, Kazka na kierownika oddziału w Nisku, Szujskiego na kierownika nadzoru w Krystynowie, Kretowicza na kierownika oddziału w Bochni, Trzynę na kierownika oddziału w Borodence.

Langner, Peleński, Mościński, Bodziński, Riszka, Nawelski, Mazurkiewicz, Dobosz i Wańczycki pozostaną nadal w służbie w Królestwie Polskiem.

Mianowania. Porucznicy rezerwowi: Wojciech Koczyński, 56 p. p., tudzież dr Tadeusz Piotrowski i Leonard Sewerzyński, obaj w jezdnym oddziale motorowym, mianowani zostali nadporucznikami

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Nie trzeba się zarzekać" Alfreda Musseta.

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

Piątek, dnia 18 b. m.: »Baron Cygański« (występ St. Orzelskiego).

Sobota, dnia 19 b. m.: »Podziemna Rosya«.

Z martyrologii polskiej.

Z czernihowskiej kolonii polskiej donoszą do gazet kijowskich, co następuje:

Szybko i zgodnie podjęta akcya społeczna przez wszystkich, aby ratować pod względem materyalnym i duchowym lud polski, jest najlepszym dowodem, że w jedności, w zgodnej i pełnej poświęcenia pracy jest potęga i przyszłość nasza. Te przytułki i ochrony dla starców i dzieci, utworzone domy pracy i rzemiosł, szkoły różnego gatunku, pisma i dzienniki budzą nadzieję w duszy smutnego wygnańca, rozpogadzają zasępione oblicze na szerokiej i dalekiej obczyźnie polskiego tułacza, każą wierzyć, że nie zginiemy.

Smutkiem i boleścią napełniały się serca nasze na widok tylu tysięcy wysiedleńców polskich, ciągnących drogą do Homla przez Czernihów w stronę Kijowszczyzny i Podola. Pozwolenie władz na rozlokowanie przez Centralny Komitet we wskazanych miejscowościach z jednej strony, zmienianie i powstrzymywanie przez miejscowe władze uzyskanych pozwoleń i rozporządzeń z drugiej strony — tamowały tę nieszczęsną podróż, odciągały do dni coraz bardziej słotnych i chłodnych, stawiały często biednych tułaczy w strasznem położeniu.

Z biegiem czasu w stacyi żywnościowej w Czernihowie, gdzie zbudowało ziemstwo na prędce kilka baraków, mogących schronić zaledwie półtora tysiąca ludzi, zebrało się i obozowało przez kilka tygodni przeszło 15.000 wysiedleńców. Świeże partye od Homla nadciągały, a z Czernihowa dalej w naznaczonym kierunku nikomu nie pozwolono jechać, nawet niektóre partye skierowano z powrotem do Homla.

Pomimo energicznej pracy różnych miejscowych stowarzyszeń społecznych rosyjskich i powstałych w owym czasie polskich ,oddziału piotrogrodzkiego Towarzystwa i biura Centr. Komitetu Obywatelskiego nie można było nastarczyć żywności dla ludzi i koni, drzewa na ogniska i ugotowanie choćby raz na dzień nędznej strawy. Uskarżali się też ci nieszczęśliwi najbardziej na chłód straszny wobec przymrozków nocnych i zawiei śnieżnej. „Biednyje bieżeńcy" — powtarzali miejscowi mieszkańcy. By zaś nie zginąć z głodu, wyszukiwano drwa w różny sposób. Wyrąbano pnie, pozostałe ze ściętych dawniej drzew, wynajdywano żerdzie, koły i niesiono na ogień. Widziałem biedną kobiecinę z kilkoletnim chłopcem, jak palcami i patykiem wygrzebywali słupek przydrożny, męcząc się przy tem niemało, by go wydostać i ponieść na ogień przy swojej budzie.

Różni panowie i panie niezmordowanie nieśli w miarę możności pomoc, rozdając odzież, zabierając sieroty do ochron i starców do przytułków, karetką Czerwonego Krzyża odwieziono wielu chorych do szpitala. Wśród niosących pomoc widziano dwóch księży, przyjezdnych z innych dyecezyi, którzy już to radą lub informacyą, już to słowem ciepłem wlewali otuchę do serc zrozpaczonych. W ostatnich dniach utworzono na miejscu też różne sekcye. Oprócz tego podniesiono sprawę utworzenia bursy dla uczniów i wskazano konieczność otoczenia opieką materyalną i bardziej jeszcze moralną uczniów Polaków. Sprawę tę polecono sekcyi szkolnej, by się nią zajęła. Utworzono niedawno sekcyę biblioteczną w celu dostarczenia ludności pokarmu duchowego, którego dotychczas brak wielki dawał się odczuwać.

Krytyczne noce w Paryżu.

„Frankfurter Zeitung" przynosi następującą korespondencyę z Paryża, która pojawiła się w sztokholmskim dzienniku „Aftenposten" i opisuje odwiedziny „zeppelinów" w Paryżu:

Można w rozmaity sposób przerwać koncert. Ale najprzykład bardzo skuteczny sposób: podczas cudownego śpiewu wpada żona portyera głównem wejściem do sali koncertowej, a wywijając rękami ponad głową, która była suto owinięta w chustę, woła na całe gardło:

— Zgaście światło! Zgaście światło! Przyleciały »zeppeliny«!

Działo się to na Mont Parnasse wieczorem dnia 31 stycznia. Artyści utworzyli pod nazwą »Lyre et Palette« stwoarzyszenie, którego członkowie co sobotę schodzą się na wieczorne zebrania z odczytami, śpiewami i muzyką. — Od czasu do czasu odbywa się także wystawa obrazów i rysunków. Są tutaj liczni artyści, którym podczas wojny nieszczególnie się powodzi, niejeden z nich jest mistrzem, a cierpi głód. Na tle takich warunków bytu powstało wspomniane stowarzyszenie, które stało się na wzajemności opartą kasą zapomogową dla kolonii.

Płacę — pisze feljetonista wymienionego dziennika — każdego wieczoru sobotniego 2 franki, jak każdy członek i gość, a za to mam kilka godzin dobrej muzyki i śpiewu. Wieczory odbywają się w obszernej pracowni malarskiej w pobliżu Café de la Rotonde na boulevard Montparnasse. Wczoraj przybyło na koncert przeszło 100 osób. Paryż nie ma obecnie zbyt wiele miejsc rozrywkowych, każdy więc korzysta ze sposobności zabicia zimowego wieczoru w sposób tak miły.

Właśnie panna Delabre śpiewała staro francuską »Chanson d'amour«, gdy do sali wpada żona portyera ze swojem fatalnem ostrzeżeniem: »Zeppeliny«! Publiczność instynktownie powstaje. A panna Delabre pochyla się nad akompaniatorem i coś mu szepcze do ucha. — Nagle brzmią w sali tony marsylianki. Wszystko odbyło się tak składnie, jakgdyby chodziło o dalszy ciąg programu. — Publiczność stoi i śpiewa marsyliankę. Zgaszono lampy, dwie starsze panie udały się do domu, ale publiczność pozostała w sali i wysłuchała koncertu do końca.

Gdyśmy wyszli na ulicę, Paryż tonął w ciemnościach. Trzymając się ścian, szliśmy powoli ku miastu. Pogoda była dziwaczna. Rano lał deszcz jak z cebra, potem nastała jakby majowa pogoda, aż wreszcie zapadła noc zimna i mglista. Już od szeregu miesięcy chodziliśmy po Paryżu wśród ciemności, ale przecież tu i ówdzie płonęła na bulwarach latarnia gazowa, a z kawiarń i sklepów spływało nieco światła na chodniki. Ale teraz byliśmy jakby w piwnicy, posuwając się wzdłuż domów po omacku. Wszystkie okna były szczelnie zasłonięte, lampy gazowe i naftowe zgaszone, tylko na placu przed dworcem kolei na Montparnasse widzieliśmy cztery światełka latarń samochodowych, osłoniętych chusteczkami do nosa.

Idziemy wśród ciemności i słyszymy wszędzie ludzi rozmawiających. — Bulwary były owego wieczoru przepełnione publicznością. I nagle zaczęły w szalonym pędzie jeździć wozy straży ogniowej, a strażacy dzwonili i trąbili, wołając w przerwach: »Garde á Vous«! — »Ostrożnie. Niebezpieczeństwo«! Znamy te sygnały z marcowych nocy roku ubiegłego, gdy »zeppeliny« wśród chmur bawiły się w ciuciubabkę. I wtedy Paryż utonął nagle w ciemnościach, ale publiczność pozostała na ulicach i placach, co więcej wyciągała z domów swoich znajomych i zabawiała się w najlepsze rozmowami.

Staliśmy tedy na ulicy, spoglądając w niebo i ujrzeliśmy wreszcie gwiazdy, mrugające z poza chmur. Ale gwiazdy — rzecz dziwna — poruszały się szybko. Były to latarnie francuskich samolotów, które na wysokości około 2000 metrów szykowały się do walki. Przyleciały z Buc, z Wersalu, z Issy les Moulineaux i z innych stacyj lotniczych, rozsianych dokoła Paryża, a płynęły ku północy i ku północnemu wschodowi w kierunku dwóch wielkich dworców, pomiędzy Montmartre i boulevard Sebastopol. Stamtąd zbliżał się atak »zeppelinów«.

Gdy tylko wyszliśmy z sali koncertowej, usłyszeliśmy dwa silne wybuchy w kierunku dworca wschodniego. To było wszystko, cośmy usłyszeli z bombardowania. Z początku nic nie wiedzieliśmy. Zapytujemy policyantów, ale oni także nic nie wiedzą. Dopiero na »Place Michel« dowiedzieliśmy się od agenta policyi, że »zeppeliny« rzuciły cztery bomby tuż za dworcem wschodnim. Udaliśmy się w stronę owego dworca, ale wkrótce zatrzymał nas kordon policyi, który odciął wszystkie ulice, wiodące w kierunku St. Denis.

Gdyśmy tam stali — była już północ — nadjechał samochód. Policya chciała go zatrzymać, ale kilka słów, wypowiedzianych przez szofera, wystarczyło, ażeby kordon natychmiast się otworzył. Samochodem jechali prezydent republiki, minister spraw wewnętrznych i prefekt policyi. Gdyśmy w godzinę później znaleźli się na bulwarze Sebastopolskim, ujrzeliśmy wozy Czerwonego Krzyża, wiozące ofiary zeppelinów.

Nie będziemy opisywać strasznych skutków bombardowania, które są znane z telegramów. Natomiast zajmiemy się zarzutem prasy, jak mogli lotnicy francuscy dopuścić do takiej katastrofy. Otóż okoliczności były pomyślne dla ataku »zeppelina«, a niepomyślne dla samolotów francuskich. »Zeppelin« płynął nad chmurami, na wysokości prawie 3500 metrów. — Chmury nietylko zasłaniały go, ale także tak dalece tłumiły odgłos jego motorów, że było niesłychanie trudnem skonstatować, gdzie on płynie. Na tej wysokości trzymał się »zeppelin« nawet podczas rzucania bomb.

Zaledwie odezwały się sygnały, wzniosło się w powietrze ze 40 samolotów francuskich. — Niektóre z nich krążyły przez kilka godzin i nie odkryły »zepeplina«. Tylko 6 samolotów atakowało »zeppelin«. Samoloty francuskie dały 300 strzałów, a »zeppelin« odpowiadał karabinami maszynowemi. Jeden z francuskich lotników ścigał niemiecki statek powietrzny przez 53 minut i wrócił po wyczerpaniu amunicyi. Zajmującym jest szczegół, że »zeppelin« w granicach właściwego Paryża przebywał tylko przez kilka minut.

Nad Soczą.

Chorwacki rzeźbiarz Frangěs-Mihonavić bawił na froncie włoskim z malarzem zagrzebskim Otonem Ivekovic'em przez styczeń. Obaj profesorowie wrócili z tej długiej swej wycieczki do Zagrzebia, a spostrzeżenia swe i wrażenia ogłosił rzeźbiarz w „Agramer Tagblacie". Powtarzamy z nich ciekawsze ustępy:

Broń pierwotna. Zarówno w walce obronnej,, jako i zaczepnej na froncie pobrzeskim weszła w użycie broń, przypominająca artyście południowo-słowiańskiemu czasy junaków nad Adryą, a nam bohaterów z Dobrzyńskiego zaścianka, kiedy w Soplicowie wyjeżdżali i potem z Gifrajterem sobie poczynali.

»Dalmatyńcy są uzbrojeni w długie noże, kształtu handżarów, którymi w czasie ataku lepiej i skutecznej władają, aniżeli bagnetem na karabinie. Widziałem też straszną broń z pierwotnych czasów — »buzdovan« (niby »buzdygan«), czyli pałkę. Na krótkim, grubawym kijaku osadzona jest pała z ostremi kolcami. Czy w atakowaniu, czy w odpieraniu przeciwnika, broń ta okazała się praktyczną...«.

Transport dział. »Bardzo mię też zajmowało przesuwanie dział ciężkich (n. p. obronnych dział okrętowych najcięższego kalibru), których wozami nie można przewozić. Kładą je na sanie, a jakich 200 żołnierzy ciągnie je po długiej wyrwie. Widok, który oglądałem po raz pierwszy, jak wielkoliczebna moc ludzka ciągnęła tego potwora, przypominał mi żywo obrazy ze starego Egiptu, kiedy rzesze niewolników ciągnęły ogromne skały cyklopie na zbudowanie piramid. Niezwykle to zajmująca scena, którą sobie przywiozłem w kilku zdjęciach fotograficznych, aby ją przedstawić w rzeźbie. Dzieło elementarnej siły. Nic nie zdoła lepiej unaocznić wszystko przewyższającej swą siłą wojny, jak właśnie ten obraz...«.

Z Gorycyi. Artyści obaj w towarzystwie oficera sztabowego wyjechali do Gorycyi. Samochód ich, podobnie, jak i pociągi kolejowe, zatrzymał się w odległości jakich 3 kilometrów przed miastem. Stwierdzili zniszczenie, znane już z opisów, a także uliczne życie w mieście. Włoskie armaty huczą, a goryckie dzwony równocześnie dzwonią spokojnym tonem, Dalmatyńcy zaś, wziąwszy się pod ramiona, chodzą czwórkami po ulicach i podśpiewują sobie, czem rozweselają ludność cywilną. Oglądali przyczółek mostowy gorycki i doszli do przekonania, że tej warowni Włosi przenigdy nie zdobędą.

W obserwatoryum artyleryjskiem. Innego dnia poszli na wzniesienie, gdzie znajduje się obserwatoryum artyleryi austryackiej. Stacya ta zakopana jest w ziemi, jeno małe okienko szczytowe z lunetą służy do badania ruchów przeciwnika. Nie wolno tu ani światełka rozniecić, ani ognia. Oficerowie tu pracujący przez kilka dni często nie widzą żadnego przybysza. Tylko gramofony ich nie opuszczają. Ptaszyna przecież jakaś odważna codzień do nich zagląda i spokojnie z rąk oficera przyjmuje pożywienie. Nawet w czasie najsilniejszych grzmotów działowych ptaszę tu taj siedziało. Nazwali je żołnierze aniołem stróżem. W takiej chwili znaleźli się artyści obaj w obserwatoryum, a wystrzał ciężkich granatów z tej strony zdał im się podobnym »do płaczu stu małych dzieci«. Celność artyleryi włoskiej według twierdzenia oficerów austryackich, jest różną, o wiele słabszą od niej jest celność piechoty. Schroniska naszego nie odkryli jeszcze. Byliśmy weselsi, kiedyśmy z tej odludnej samotni, gdzie śmierć i zaguba wciąż krąży, powrócili w pełny wir życia poza frontem«.

Kino. Z inicyatywy p. namiestnikowej z Tryestu, baronowej Fries-Skene, urządzono w Komnie wielki barak leśny dla przedstawień kinematograficznych. Jest tam i »bufet« i miejsce dla orkiestry. Wstępne przedstawienie odbyło się 1 b. m. w obecności arcyksięcia Józefa. Zaproszenia rozsyła się hektografowane, dochód z przedstawień przeznaczony na pomoc wdów i sierót po żołnierzach. (»Slovenec«).

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Zbytek podczas wojny.

Rozporządzenia, zwrócone w Austro-Węgrzech i w Niemczech przeciw przywozowi towarów zbytkownych, podyktowane były głównie względami państwowo-finansowemi, mianowicie potrzebą poprawienia kursu waluty. — Mają one jednak także stronę ekonomiczno-społeczną, która jest bardzo ciekawą, gdyż odnawia dawny spór ekonomistów o to, czy na zamożność narodu i ludzi lepiej wpływa oszczędność, czy zbytek.

Ustawodawstwo przeciw zbytkowi kierowało się dawniej względami natury raczej etycznej, niż ekonomicznej. W średnich wiekach wydawał takie ustawy Kościół, za jego przykładem szły miasta i rządy. Od XVI wieku ustaje walka przeciw zbytkowi, znikają zakazy i edykty przeciw biesiadom i strojom, i w duchu kupieckiej polityki XVI i XVII wieku państwo popiera krajowy przemysł zbytkowny, aby kraj uniezależnić od importu zagranicznego i zyskać źródło dochodów skarbowych. Tylko jeden Rousseau pisał w tym czasie przeciw zbytkowi.

Historya zna dwa szczyty rozpętania się zbytku w państwach: czasy rzymskich cezarów, Juliusza i Klaudyusza, i czasy Ludwika XIV, »króla słonecznego«. W obu razach bogactwo koncentruje się w mieście i wytwarza się coraz zupełniejszy rozdział między pracującymi, a używającymi, w obu razach kończy się też ten rozwój spraw katastrofą. Nasuwa się pytanie, czy obecna wojna nie jest również pod względem ekonomicznym pewnego rodzaju katastrofą, lub choćby tylko naturalną poprawką niezdrowych stosunków, jakie panowały przed wojną. Nie w tym sensie, żeby wojna była tych stosunków bezpośrednim skutkiem, lecz w tym, że staje się ona bardziej ciężką próbą zdrowia ekonomicznego. A przesilenie, jakie się tu odbywa, ma wszystkie cechy chorobliwe: nagłe skoki od oszczędności, przechodzącej w skąpstwo, do gorączki rozrzutności i zbytku.

Z początku wojny, gdy wszystko było jeszcze wątpliwe, pieniądz się chował, wszyscy zaczęli redukować swoje wydatki i potrzeby, fabrykanci oddalali robotników, pracodawcy służbę. — Prasa ze względów społecznych starała się tamować te objawy paniki. Pamiętamy z tego czasu polemikę między znanym pisarzem Bahrem, a felietonistą Lotharem, stoczoną w pismach wiedeńskich o zasadę oszczędności. Bahr, taki sobie wiedeński Shaw, paradoksalnie obstawał wtedy przy rozrzutności, jako nakazowi moralności społecznej w tych ciężkich czasach. Szło o to, żeby ubodzy mieli zarobek, a kupcy mieli jakie takie obroty, żeby pieniądz wynurzył się z ukrycia i zaczął kursować, gdyż zabrakło go nagle w obiegu. Atoli wnet potem banki państwowe wypuściły większą ilość banknotów, a wkrótce pojawili się na horyzoncie »homines novi«, ludzie wzbogaceni przez interesy wojenne. Zaczęła się faza rozrzutności i zbytku, która np. w Rosyi przybrała kolosalne rozmiary, jak to swego czasu opisywaliśmy w felietoniku p. t. »Szalony pieniądz Moskwy«. Oprócz tego nagłego wzbogacenia się, podnietą do rozrzutności było ogólne zdenerwowanie i wykolejenie obyczajów wskutek wojny. Wielu ludzi, niepewnych co się jutro z nimi stać może, postępowało według słów pieśni: »Hej użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz«...

Oczywiście to wszystko w małej tylko mierze stosuje się do Galicyi, nawiedzonej pustoszącą inwazyą wroga, najmniej zaś do stałych jej mieszkańców. W stolicach jednak zbytek i rozrzutność przybrały znaczne rozmiary. »N. Fr. Presse« w grudniu z. r., przed świętami Bożego Narodzenia, poczyniła w Wiedniu zastanawiające odkrycia. Wywiady w sklepach jubilerskich wykazały, że w tym roku obrót był dwa razy tak wielki, jak w roku poprzednim. Ankieta w wielkich domach towarowych: obrót prawie tak samo normalny, jak w latach pokojowych. »N. Fr. Presse« twierdzi jednak, że tego zwiększenia popytu nie można przypisać jedynie zyskom dostawców wojennych, gdyż kupujący pochodzili ze wszystkich sfer ludności, widocznie tedy — jej zdaniem — miliardy wojenne podniosły ogólny stan dobrobytu i radość życia. Z tego zakonkludowała »N. Fr. Presse«, że nie jest prawdą, co piszą dzienniki koalicyi, jakoby w Austryi panowało wyczerpanie i bieda, tak bowiem nie żyje kraj, który finansowo upada.

Nieco inaczej przedstawiła te stosunki »Zeit« w artykule pochodzącym już ze stycznia. Notuje ona tę obserwacyę jubilerów, że ludzie zakupujący podczas wojny drogie klejnoty to same »nowe twarze«, »homines novi«. Kupują dużo, a płacą dobrze. Pierwsi tacy kupcy wynurzyli się dopiero w kilka miesięcy po wybuchu wojny. Z początku przychodzili pojedyńczo, kupowali jakby z pewnem zawstydzeniem, potem napływali coraz obficiej. Ale, jak pubilerzy zgodnie opowiadają, zyek mają tylko wielkie jubilernie w środku miasta, jubilerzy podmiejscy natomiast nie robią dobrych interesów. To znaczy, że kupuje się drogie klejnoty, średnie zaś i niższe warstwy ludności nie posiadają takich nadwyżek pieniężnych, któreby można obrócić na zakupno tanich klejnotów. Ów dobrobyt tedy, o którym prawiła »N. Fr. Presse« jest zjawiskiem bardziej sporadycznem, a radość z życia i użycia jest wątpliwą. Badania wykazały, że »homines novi« kupują nietylko, żeby stroić swoje żony, lecz także — na cele lokaty pieniędzy. Złoto od początku wojny poszło w górę o przeszło 50 procent, brylanty i perły o 25 procent. Wielu liczy na to, że ta haussa będzie dalej trwała i robią »kupna wyczekujące«, aby potem jeszcze drożej sprzedać.

Z ankiety jubilerskiej w »Zeit« dowiadujemy się też, że nigdy tak, jak dziś, nie zadawano sobie tyle trudu i nie używano tyle sztuki, aby drogocennym kamieniom dać artystyczną formę i aranżować je z takim smakiem, jak obecnie. Zamiłowanie do pereł, które panowało już przed wojną, teraz wzrosło. W żadnych większych koliach i dyademach nie braknie teraz pereł, widać je także w pierścieniach i broszach, w towarzystkwie brylantów, lub też barwnych drogich kamieni. Owalne brosze składają się z setek kamieni, z których każdy jest tak oprawiony, iż prawie przykro myśleć o pracy, którą miał przy tem robotnik. Nowością tej wojny są wspaniałe kamee. Ta forma pierscienia długi czas już zanikła, wznowiło ją podobno kilku jednoroczniaków, którzy chcieli swemu komendantowi ze szkoły oficerskiej sprawić upominek. Pod długich naradach u jubilera zamówili oryginalną kameę: na polowo-szarem tle owalu głowa cesarza wyrżnięta z muszli, brzeg owalu obsiany małemi dyamentami, Od tego czasu weszły w modę te »gemmy« cesarskie.

W innym znów dzienniku wiedeńskim znajdujemy ubolewanie, dlaczego właśnie w czasie wojennym, gdy trzeba oszczędzać surowca, nastała moda sukien »kloszowych«, wymagających większej ilości materyału i bucików zbytkownych, sięgających poza połowę łydki?

Zbytek zresztą panował w Austro-Węgrzech już przed wojną w sposób bardzo niekorzystny dla bilansu handlowego. Z okazyi najnowszych rozporządzeń podały dzienniki wiedeńskie statystykę Gürtlera importu i eksportu towarów zbytkownych za czas od 1909 do 1913 roku. — Pokazuje się, że w tem pięcioleciu były np. następujące przewyżki przywozu ponad wywóz: trufli i delikatnych przypraw więcej za 28 mil. koron, owoców południowych za 236 mil., piór strojnych 44 mil., perłowej macicy 38 mil., pereł 18 mil., jedwabiu 203 mil., win musujących za 26 mil., konserw 26 mil., tiuli i koronek 30 mil., dywanów 28 mil., towarów jedwabnych 180 mil., towarów papierowych 53mil., (w tem samych widokówek za 19 mil.), towarów plecionych 34 mil., samochodów 61 mil., złotych robót za 90 mil., przedmiotów artystycznych i literackich, jak książki, nuty, sztychy, obrazy, rysunki, rzeźby itp. — więcej za 161 milionów koron. Niekompletna statystyka Gürtlera daje za ów okres 5-letni przewyżkę 1.320 mil. kor. przywozu ponad wywóz, czyli przeciętnie 264 mil. kor. Dopełnić można sobie ten obraz, gdy stwierdzimy, że w ubiegłym roku passiwum handlowe, według cyfr urzędowych wyniosło 900 mil. kor., podczas gdy w ostatnich latach pokojowych sięgało 500 do 600 mil. koron.

Ten stan zmusza do namysłu. Niektóre dzienniki domagają **zupełnego zakazu importu zbytkownego**, twierdząc, że rozporządzenia dotychczasowe **jeszcze nie wystarczają.** Pojawia się również pytanie, jak będzie w przyszłości? Gospodarstwo po wojnie musi sobie postawić za cel przedewszystkiem uzupełnianie braków własnych w rzeczach najpotrzebniejszych. Zbytek w takiem gospodarstwie jest kwiatkiem u kożucha. Otworzyć granice dla zbytku, ułatwiać go, to znaczy nadwyrężać równowagę między wewnętrzną konsumcyą, a produkcyą. Gospodarstwo państwowe ma tu ważne zadania do rozwiązania.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.